











# OD 1 FRANKA DO MILJONÓW. PODATKI i WOJNY

## Obywatel Anglii dźwiga największe ciężary.

Czy możemy sobie dziś wyobrazić, że był kiedyś taki wiek złoty, w którym obywatel — poddany — jak go się wówczas nazywało — płacił około franka rocznie tytułem podatku?

Było to istotnie w złotym wieku rozkwitu sztuki i literatury w epoce Odrodzenia. Budżet roczny Ludwika XII (1498 — 1515) wynosił tyle, ile liczba ludności we Francji w tym okresie, tj. 6 milionów franków. Okres jego rządów był okresem pokoju i rozkwitu wszystkich dziedzin życia społecznego. Wdzięczny naród nadał mu przydomek „ojca narodu”.

Również poddani niemieccy cesarza Maksymiljana, który panował od 1493 — 1519 placili niewiele więcej podatku.

Niemą jednak rzeczy bez „ale”. W odwrótnym stosunku do podatków, wpływających bezpośrednio do skarbcza królewskiego były inne świadczenia i ciężary, ponoszone przez lud. Landsknechci cesarza Maksymiljana wycisnęli z ludności niemieckiej w jednym roku więcej pieniędzy w drodze kontrybucji i rekwiizycji, niż wynosiły podatki w ciągu 10 lat.

Okres reformacji i wywołanych przez nią wojen podniósł znacznie wydatki państwowe. Wojny pochłonęły olbrzymie sumy. Wydatki państwa wzrastały w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do zamożności mieszkańców. Henryk IV żądał od swych poddanych już 4 franki podatku rocznie, a cesarz niemiecki dwa franki.

Przepych dworu Ludwika XIV i prowadzone przez niego wojny zwiększyły znacznie wydatki budżetowe. Przy wstąpieniu na tron Ludwika XIV miał 20 milionów poddanych, placących mu 100 milionów franków rocznie. W chwili

jego zgonu Francja liczyła tylko 16 milionów mieszkańców, a roczny jej budżet wynosił 200 milionów.

Znacznie wyższe podatki płacono w Anglii. Poddani królowej Elżbiety płacili 100 razy więcej podatku niż w Francji. Późniejsze rewolucje i zamieszki przyczyniły się znacznie do zwiększenia wydatków państwowych, które wzrosły do 40 mil. franków rocznie, obciążając poddanych rocznym podatkiem w wysokości 10 franków na głowę.

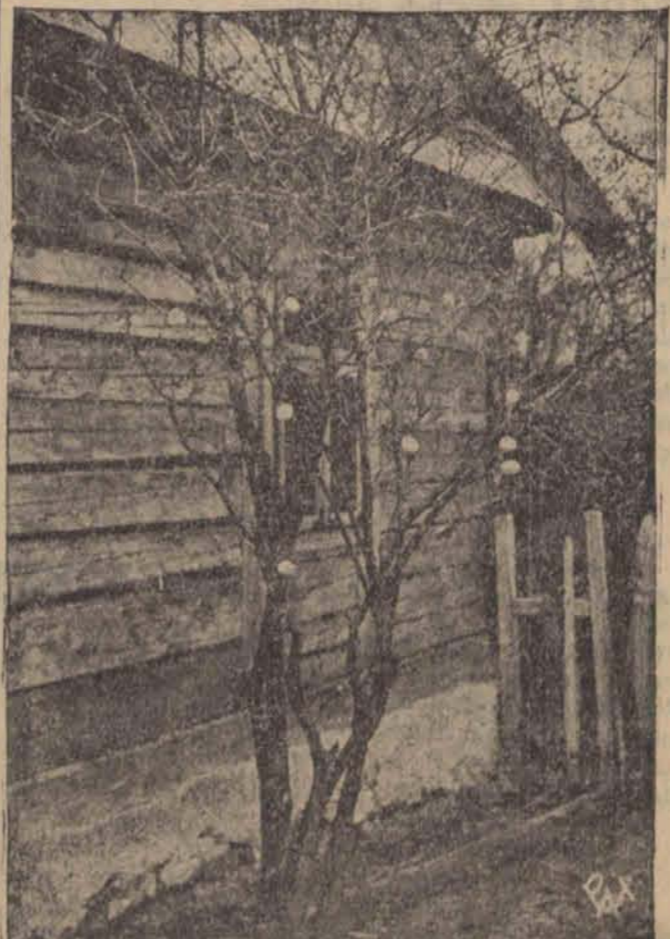
W okresie wielkiej rewolucji francuskiej Anglii placili najwyższe stawki podatkowe, dochodzące do 60 franków na głowę. W tym czasie Francuzi, od których zażądano podatków w wysokości 20 franków na głowę, zaproteutowali przeciwko temu i posłali króla Ludwika XVI na szafot.

Wiek 19 z swym rozwojem przemysłowym, znacznym rozszerzeniem zadań państwa, z swymi wojnami i wyścigiem zbrojeń podniósł ciężary publiczne do granic zdawałoby się maksymalnych. W przededniu wojny światowej dług państw europejskich wynosił 120 miliardów franków. Na czele państw załdżonych stały Niemcy, gdzie obciążenie podatkowe na głowę ludności wynosiło 150 marek.

Wojna 1871 r. kosztowała około 10 miliardów franków, wojna światowa na tomiasz około

800 miliardów franków, z czego na Niemcy przypadało ok. 200 miliardów franków. Niemcy wydawały w latach wojny sumy dwudziestokrotnie wyższe od odszkodowań wojennych, które rząd Rzeszy odrzucał systematycznie, jako zbyt uciążliwe dla budżetu państwa.

Obecnie obciążenie podatkowe obywateli wszystkich państw europejskich wynosi czterokrotnie więcej, niż przed wojną. Gdy przed wojną około 10 proc. do chodu społecznego szło na pokrycie podatków, to obecnie w najlepszym wypadku stosunek ten wynosi 20 proc. Wzrost ten spowodowany został z jednej strony zwiększeniem długów państwowych skutkiem wojny, z drugiej natomiast znacznie rozszerzeniem zadaniami państwa na polu socjalnym. W Anglii np. budżet wojskowy wynosił 43 proc. ogólnego budżetu, po wojnie spadł za ledwie 20 procent podczas gdy wydatki specjalne wzrosły do 40 proc.



### Oryginalny zwyczaj

W Górach Świętokrzyskich panuje oryginalny zwyczaj: w okresie wielkanocnym chłopcy dekorują drzewa przed domostwami swych ukochanych skrupkami od jaj.



## JAPOŃSKA ETYKIETA.

### Nazwiska i imiona poddanych mikada.

Podobnie jak i w Europie, nazwiska japońskie pochodzą od rozmaitych epitetów i nazw, związanych zapewne oml z przedkami współczesnych obywateli. Tak np. na zwisko Takahasi powstało z połączenia słów takaj — wysoki i hasi — most, nazwisko Nakamura — od słów: naka — środek i mura — wieś itd. Zwracając się do Japończyka dodaje się zwykle do nazwiska słowo „san” — co odpowiada polskiemu „pan”. Po imieniu nikt się do dorosłych ludzi nie zwraca, nawet najbliżsi przyjaciele. Żona mówiąc o mężu przy obcych, nazywa go po nazwisku z dodaniem teoz „san”, zwracając się zaś do niego bezpośrednio zwie go „Otosan” t. zn. ojciec, o ile mają dzieci; przyjęte jest też, że żona mówi do męża „Anto” — co jest uprzejmą formą za linka „wy”. Ze swej strony mąż może mówić żonie po imieniu, lub też, o ile mają dzieci nazywać ją „Oka-san” — matko. Dzieci nazywa się w Japonii po imieniu, przyczem nadawanie imienia jest prerogatywą ojca i odbywa się na siódmy dzień po urodzeniu. W wyborze imion niema żadnych ograniczeń, może to być nazwa jakiegokolwiek przedmiotu, cecha charakteru, wygłada lub wreszcie imię może być zgola fantastyczne. Zwykle jednak ojcowie kierują się przy tym wybcze tradycją i nadają dzieciom imiona mające związek z pożądanymi cechami ich charakteru: a więc imiona chłopców winny mieć związek ze stałością, odwagą, męstwem a dziewczynek — z łagodnością, kłiwością, przywiązaniem itd. W niektórych rodzinach przyjęte jest nadawanie chłopcom imion Taro, Dziro, Saburo itd., co znaczy pierwszy, drugi, trzeci itd. Kiedy indziej nadają chłopcom imiona Tecu Takeo itp. Tecu — znaczy żelazo, Take — znaczy bojownik, a końcówki „o” lub „u” oznaczają rodzaj męski. Imiona dziewcząt zapożyczają się od kwiatów, roślin, pór roku, wschodu słońca na końcu zaś dla oznaczenia rodzaju żeńskiego dodaje się sylaby „ko” — lub, czasami, „e”.

Podobnie jak do nazwisk dorosłych dodaje się w rozmowie słowo „san” — przyjęte jest, zwracając się do dzieci dodawać do ich imienia słowo „czan” — pani, lub do dziewcząt — „Odzoo-san” — co odpowiada francuskiemu „mademoiselle”. Uchylenia od tych form grzeczności są bardzo źle widziane.

## Offiara kobiety - szpiega czeka na wojnę i rehabilitację.

Sprawa porucznika wojsk angielskich Baillie Stewarta nie jest jeszcze zapomniana. W roku 1933, jak wiadomo, rozszła się nagła wieść w Londynie, że władze trzymają w zamku Tower tajemniczego więźnia, oskarżonego o zdradę stanu. Niedługo potem jednemu z fotografów udało się zjść go podczas porannej przechadzki po ogrodach Toweru i wówczas władze wojskowe wyjawily jego nazwisko: Baillie Stewart, porucznik pułku gwardji Seaforth Highlanders, oskarżony o zdradę tajemnic wojskowych.

Dla szerokiego ogółu pozostał on na zawsze „oficerem z cytadeli Tower”. Dziś jednak, od czasu swego skazania, przebywa on w starym więzieniu angielskim Maidstone gdzie nosi numer 178.

Pomimo wyroku skazującego kwe stja winy por. Baillie Stewarta pozostała nadal otwarta, ponieważ osoba domniemanej jego współkiczki, tajemniczej „Marji Luizy” nie doczekała się wyświe tlenia. Kim była ta Marja Luiza, o której w czasie procesu przed sądem wojennym w Londynie powiedziano tylko tyle, że była blondynka. Zawodowy szpieg? Córka jakiegoś przemysłowca? Albo może bliżej nieokreślona dziewczyna, o której w roku zesłany niektóre dzienniki angielskie donosiły, że zmarła nagle i z niewyjaśnionych przyczyn w Finlandii.

Baillie Stewart tłumaczył się, że padł ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Wieloletni profesor uniwersytetu. Życie wielkiego uczonego astronoma włoskiego jakim był Giovanni Schiaparelli, daje znakomity dowód, że nawet pod ubogą strzechą wiejską może się ucho wać geniusz nauki, dający ludzkości nie oszacowane jej skarby. Nie ukrywał on swego pochodzenia, owszem, szczycił się tem, że ojciec jego, aczkolwiek prosty wieśniak, zajmujący się gancarstwem, zdolał zapalić w nim iskry zamiłowania do szczytnych dążeń. Dostrzegł w małym chłopcu te zamiłowania stary proboszcz, Paulo Do-o, który go ochrzcił, zaczął się więc nim coraz więcej interesować, a chcąc mu jaknajbardziej ułatwić urzeczywistnienie marzeń dociekania ruchów ciał niebieskich i templejszego ich oglądania, sprowadził mu lupę i dał do dyspozycji wieżę kościoła.

## Przez 46 lat grała na loterji. WYŚNIONY LOS.

Niemą chyba drugiego narodu, tak opanowanego namiętnością gry, jak Hiszpania. Zdarzały się już miasta, w których dosłownie cała ludność przegrała wszystkie swoje pieniądze. Nawet żebracy często kupują wódkę, używane z trudem pesety.

Włókna hiszpańskie doniosły o oryginalny sposób zagładki, w którym pomyłka w rachunku przepadła 600.000 zł. była 60-letnia ko wygranej, w Rosario. Staruszkę odszukał na który p. lennika madryckiego, który prabiała Doloracić swym czytelnikom, jakie pla reporter dz. „rzyszłość nowa milionerka hiszpańska obwieś.

Widziała we śnie 8 aniołów, z których każdy trzymał w ręku 7 czerwonych róż. Ponieważ była bardzo przesądna, pomnożyła 8 przez 7. Z tego działania otrzymała wynik 64 i postanowiła kupić los z takim numerem. Przez długie tygodnie zdawało się, że tego numeru nie dostanie, gdyż losy już zostały sprzedane. W końcu jednak zjawił się poprzedni nabywca, który zrezygnował z losu, ale korzystając z konjunktury, kazał sobie zapłacić za tak pożądaną przez Dolorę resztkową kartkę papieru.

Odłąd czekała staruszka niecierpliwie na ciągnięcie i uszczęśliwiona stwierdziła, że główna wygrana rzeczywiście padła na jej los. Kiedy reporter wysłuchawszy tej dziwnej historii, zwrócił Dolorze Rotario uwagę, że popełniła ona pomyłkę w mnożeniu, gdyż 8 razy 7 jest 56, a nie 64, nie mogła ona wyjść z podziwu, że właśnie ten bład przyniósł jej szczęście.

Pisma hiszpańskie przypominają, że innego rodzaju pomyłka przyniosła już raz pewnemu szczęściarzowi w Madrycie główną wygraną. — Kupił on „swój” los, na który od lat stawał w tej samej, co zwykle kolekturze. W dniu ciągnięcia głównej wygranej stwierdził w dzienniku, że padła ona na numer tylko o jedną końcową cyfrę różniącą się od jego numeru. Wyjąwszy jednak swój los dla odczytowego porównania, spostrzegł ze zdumieniem, że ma w ręce nie swój zwykły numer, ale numer identyczny z główną wygraną.

Spoczątku myślał, że to sen. Upewniwszy się jednak, że z niezrozumiałych dla siebie

nie narazie przyczyn posiada oryginalny cenny papier, udał się w towarzystwie znajomego adwokata do kolektury. Tam przekonał się, że wskutek pomyłki nowej urzędniczki przedsięwzięcia został rzeczywiście milionerem.

Wydawał mu ona bowiem i wpisała do księgi klientów inny numer, niż ten, który kupował od lat z uporem. On zaś mechanicznie schował kartkę do kieszeni, nie sprawdzając nawet cyfry, miał bowiem do firmy pełne zaufanie. Gorzej przedstawiałaby się napewno sprawa, gdyby główna wygrana padła właśnie na tamten „stary” numer, który tymczasem znalazł się w innych rękach.